Nr. 598. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 24 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy ... halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Prasie ruskiej.“

Lwów 23 grudnia.

I. Jękli borytele — i cała prasa ruska wypełnia swe szpalty narzekaniem, że dzieje się nowa „krzywda“ narodowi, którego patronami, dziś już odpowiedzialnymi i silnie obciążonymi opiekunami, są jej redaktorowie i ich synowie akademiccy — pajdokraci ruscy!

Cóż się stało?

Oto, jeden straszny Lach objeżdża powiaty i zwołuje mężów zaufania komitetu centralnego, dawniej poza wyborami martwego, dziś poczuwającego się do obowiązku organizacyjnej i obronnej działalności; drugi zaś referuje chłopom — posłom polskim — sprawę emigracji ludu, dla wysłuchania ich kompetentnych uwag, skarg i postulatów!

Oto „hakatyzm,“ oto organizacja wyprawy „eksterminacyjnej“ na Ruś, dążenie do „wyparcia“ Rusinów z Galicji — jak to czytamy w ostatnich numerach *Diła*, *Halyczanyna*, *Rusłana* — oto zbrodnie tych strasznych ludzi, których wyborcy, dawniej byli okrzyczani kapitalistycznymi ciemiężycielami robotnika, dziś przez te organa uznani za bankrutów mających na celu, czemprędzej pozbyć z zarobkiem swe folwarki..

Czyli przypadkiem nie za wiele przesady młodzieńczej w tych homerycznych, zaiste, tyradach i czy to nie żarty przypadkiem z naiwnej publiczności małoruskiej a w części wielkoruskiej, której się imputuje, iżby mogła bez uśmiechu przyjąć to wszystko do wiadomości?

Rzecz się ma tak: Poseł Kozłowski, wiceprezes komitetu centralnego wyborczego, chce poznać osobiście stosunki ludności, głosującej w powiatach; — zwołuje sobie tu i ówdzie ludzi, znających te stosunki i zjeżdża na konferencje, w których w pierwszym rzędzie dowiaduje się o wszelkiego rodzaju potrzebach i skargach ludności, w czasach tak nienormalnych, wśród ciężkiej zimy, jaka naszła ludność pozbawioną w okolicach strejkowych zwykłych oszczędności, zbieranych wśród robót letnich.

Z drugiej zaś strony, poseł Wielowieyski od lat dziesięciu pracując nad problemem opieki nad emigracją ludu galicyjskiego, specjalnie zachodnich powiatów kraju, dla których ta emigracja stała się jednym z normalnych środków utrzymania — sprosił kolegów posłów włościańskich dotyczących okolic i odbył z nimi pod przewodnictwem ks. kan. Pastora „informacyjną konferencję“, wśród której oni przedstawili swój pogląd i swoje w tej sprawie życzenia, a to zrobiło ową wrzawę o pochód Lachów na ziemię ruską...

I czegóż zażądali owi posłowie włościanie tak strasznego, że lęk padł na atamanów Ukrainy, walecznych a patrjotycznych „hajdamaków“?..

Żądali oni, żeby emigracja ludu polskiego, któremu brak pracy i brak ziemi w ojczystej siedzibie, doznała więcej opieki w trudach dalekich wędrówek, ochrony przed wyzyskiem agentów i spekulantów.

Poruszyli myśl, by wobec pogorszonych stosunków zarobkowych w Niemczech i tamże praktykowanego wyzysku, zastanowić się nad tem, czyliby części przynajmniej tych tysięcy, które wróciły tej jesieni niezadowolone z owoców półrocznej pracy, nie skierować na rok przyszły w okolice bliższe, a potrzebujące ich pracy i mogące nie gorszy dać zarobek.

Poruszyli ciż włościanie wreszcie obowiązek, iż jako ludzie wpływowi w swych okręgach powinni pouczać kandydatów do emigracji, idących za Ocean, celem kolonizowania kanadyjskich stepów, środkowo-amerykańskich preryj lub odległych wybrzeży Argentyny i Parany — aby przed opuszczeniem rodzinnego kraju rozejrzeli się wpierw, czyli w nim samym o kilkanaście niemal godzin koleją, nie dostaną ziemi od rodaków, przyciśniętych trudnościami gospodarowania na zbyt rozległych obszarach, które dopiero w rękach dzielnego osadnika drobnego wydadzą plony obfite, zwłaszcza, że takiemu ani strejki, ani bojkot nie potrafi zaszkodzić.

Cóż zawinili ci zastępcy ludu, że otwarcie wypowiedzieli swoje zdanie?

Czyż to nie było ich obowiązkiem?

Czyż nie są od tego, by rękę trzymać na pulsie swoich mocodawców i być ich zastępcami i doradcami?

Zrobił ktoś strasznie polityczny zarzut: „nie powinni byli publikować tej narady, skoro to taki wywołało hałas!“

Na to odpowiedź: Nie zamierzamy ani kraść, ani oszukiwać, — nie sięgamy po cudze dobro, nie myślimy nikogo wyzuwać z mienia i wyganiać z jego siedziby, ani nawet wykupywać posiadłości ruskich, jak to praktykują działacze ruscy z majątkami polskiemi, które parcelują pomiędzy chłopów ruskich — omawiamy interesa żywotne polskiego ludu i szlachty, których jesteśmy zastępcami, ułatwiamy porozumienia między tymi oboma składnikami naszego narodowego organizmu w sprawach publicznych i prywatnych na własnym gruncie i swojemi środkami — więc czegóż się tedy ukrywać lub obawiać?

Czyż zresztą ataki borytelów dziś się dopiero zaczęły, odkąd odbyła się owa straszna konferencja?

Wszak to na 4 dni przedtem pisało *Diło*, iż postara się o to, że ziemia, którą chłopi polscy zakupią od obszarników wschodniej Galicji będzie „gorącą dla nich“ — a równocześnie prawie z konferencją odbywa się wiec ruski w Stanisławowie, który uchwala wznowienie gromkiego postulatu postawionego, przez „Narodnyj komitet“ zeszłego lata jeszcze, by żądać od rządu subwencji dziesięciu miljonów koron na kolonizację ruską, pod groźbą, że tylko pod tym warunkiem walka podjęta będzie mogła pozostać w „granicach legalnych“ i t. d.

H. Wielowieyski.

Zjazdy powiatowe.

W Dolinie odbył się wczoraj zjazd powiatowy. Zagaił go marszałek powiatu p. Adolf Waligórski, poczem przewodniczącym zebrania wybrano ks. dziekana Hipolita Zarembę a sekretarzem adwokata dra J. Dobowolskiego. Zebranie liczyło przeszło 60 uczestników z Doliny, Rożniatowa, Bolechowa. Po przemówieniu wiceprezesa centr. komitetu wyborczego dra Włodz. Kozłowskiego, wyjaśniającem zasady nowej organizacji, p. Krumholz zaatakował Koło polskie, na co odpowiedział dr. Kozłowski, wykazując, że Koło nigdy nie lekceważy sobie interesów kraju. P. Nawarski krytykował organizację szkół, dr. Dobrowolski wykazywał dodatnią działalność duchowieństwa łacińskiego i występował przeciw zjadliwej krytyce, która sprawie nie pomaga, ale szkodzi, bo zniechęca do pracy. Po wyborze komitetu mężów zaufania, zakończono zebranie okrzykiem na cześć centr. komitetu wyborczego.

Zjazd powiatowy w Kałuszu odbył się pod przewodnictwem marszałka powiatowego p. Stanisława Komornickiego. Po przedstawieniu przez wiceprezesa komitetu centralnego dra W. Kozłowskiego nowej organizacji, którą komitet centralny chce powołać do życia we wszystkich powiatach, celem obrony interesów narodowych—uchwalono przedstawić centralnemu komitetowi na mężów zaufania pp.: Stanisława Komornickiego, marszałka powiatowego, burmistrza Fusa, Kazimierza Rojowskiego, dra Jana Rozwadowskiego, dra Adolfa Wursta, Stanisława Skarzyńskiego, ks. Kościńskiego, Stanisława Barzykowskiego, Wiesenberga, Marcina Puziowa. Przewodniczącym komitetu mężów zaufania wybrano marszałka Komornickiego, korespondentem dra Wursta.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej, w której wskazywano na brak duchowieństwa obrz. łać.; narzekano dalej, że sądownictwo znajduje się niemal wyłącznie w rękach Rusinów, a chwalono bezstronne stanowisko starostwa i starania jego o interesa ludu.

W dalszym ciągu dyskusji p. Przestalski podniósł, że w powiecie jest wiele szkół nieczynnych, że większość nauczycieli składa się wyłącznie z Rusinów, a dr. Wurst wskazywał, że czytelnie ruskie są niemal we wszystkich gminach, podczas gdy polskie istnieją tylko wyjątkowo.

Burmistrz Fus, p. Kaz. Rojowski i p. Komornicki obszernie omawiali stan ekonomiczny powiatu, a ks. Kościński i dr. Wurst rozwój stowarzyszeń w pow. kałuskim.

Co do usposobienia politycznego ludności w powiecie, zaznaczył p. Komornicki, iż usposobienie ludności ruskiej w powiecie jest, z wyjątkiem kilku księży moskalofilów, radykalne.

Po 5 godzinnych obradach p. Komornicki zamknął zgromadzenie, dziękując centralnemu komitetowi na ręce wiceprezesa dra Kozłowskiego za inicjatywę do zebrań i akcji stałej. Po zebraniu podejmował p. Komornicki zgromadzonych obiadem.

Macierz szkolna w Cieszynie.

W niedzielę odbyło się w Cieszynie w sali Domu narodowego walne zgromadzenie członków Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego. Zebranie było liczniejsze niż zwykle, dochodziło bowiem do 90 osób. Sekretarz Macierzy ks. Londzin przedstawił sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału za rok administracyjny 1902. Macierz utrzymuje dwa zakłady: gimnazjum, które obecnie liczy ośm klas w dziewięciu oddziałach, 274 uczniów i 18 sił nauczycielskich. Od września ma zakład przejść na koszt państwa, więc też rząd zniżył teraz subwencję na 1600 koron. Dalej Macierz utrzymuje szkołę ludową, która ma obecnie 320 dzieci w pięciu oddziałach i 5 sił nauczycielskich. Podanie o prawo publiczności dla niej, wniesione jeszcze w czerwcu, nie doczekało się dotąd załatwienia. Koszta utrzymania obydwóch zakładów wyniosły 92 820 k., dochody zaś 77.311 k., czyli o 15.509 k. mniej i o tyle też zmniejszył się majątek Macierzy, który dnia 15 września rb. wynosił 161.792 k. 81 h. Obecnie stan jego jest 154 823 k. 97 h.

Majątek ten jednak nie jest na zawołanie rozporządzalny, gdyż 82 598 k. 86 h. ulokowanych jest w placu pod budowę i w budynku gimnazjalnym, a 30.000 kor. w akcjach Banku ziemskiego w Poznaniu, których nie można łatwo spieniężyć. Nadto objęty tą sumą fundusz dr. Hassewicza w kwocie 20.000 kor. nie może być naruszony, bo ma stanowić fundację stypendjalną.

W roku szkolnym 1902/3 utrzymanie gimnazjum kosztować będzie 63 000 k., szkoły ludowej 19 500 k., na zapomogi dla uczniów potrzeba 10 000 k., na inne wydatki 4000 k., razem 97.100 k. Dotąd wpłynęło w roku administracyjnym 20 450 k. 13 k., potrzeba zatem jeszcze około 77.000 k., a po potrąceniu subwencji rządowej jeszcze 61.000 k. Tyle jeszcze musi zebrać „Macierz“, aby pokryć swoje wydatki.

Społeczeństwo więc nasze musi przyjść Macierzy z pomocą i to z pomocą szybką, gdyż inaczej może upaść wszystko to, co Macierz dotychczas zbudowała. Ofiarności zaś tej potrzeba tembardziej, że Macierz nie kończy dzieła swego na tych dwóch zakładach. Przedsięwzięła ona bowiem usilne starania w celu założenia seminarjum, wniosła podanie o pozwolenie na otwarcie tego zakładu, przygotowawszy przedtem wszystko do tego należycie, lecz otwarcie jego zostało udaremnione przez zaciekły opór Niemców cieszyńskich; boją się o los seminarjum niemieckiego, w którem jest zaledwie drobna liczba Niemców. To samo, co z seminarjum, dzieje się także z kursami uzupełniającymi dla dziewcząt, które Macierz objęła pod swój kierunek. Podanie o proste ich zatwierdzenie, wniesione do rady szkolnej, jesze nie zostało dotąd załatwione.

Członków „Macierz“ ma 1.086. Wezwaniem do społeczeństwa polskiego o składki i gorącem podziękowaniem dla dobrodziejów takich, jak mecenas Osuchowski i dr. Bucewicz z Warszawy, a dr. Hassewicz z Karlsbadu, sekretarz zakończył sprawozdanie z czynności wydziału.

Imieniem komisji rewizyjnej dr. Adam Sikora stwierdził zupełną dokładność i zgodność rachunków i wniósł o udzielenie absolutorjum, które też uchwalono.

Potem, jako dalszy punkt porządku dziennego, nastąpiły wybory. W miejsce ustępujących, z koleji, wskutek niezjawiania się na posiedzeniach i zmarłych, wybrani zostali: ks. Budny, proboszcz w Miedzyrzeczu, ks. Karowski, proboszcz w Rudzicy, dr. Jan Wielucb, dr. Dybkowski, Franciszek Tomiczek z Cieszyna i Paweł Rymorz z Kozakowic jako wydziałowi, nadto dr. Danielak i ks. Tomanek, wikary z Cieszyna, jako zastępcy. Na tem obrady zakończono.

Cofnięta skarga.

Prokurator Isenbiel zawiadomił redakcję pisma socjalno-demokratycznego *Vorwärts*, że pani Krupp cofnęła skargę o rozszerzanie oszczerczych wiadomości, które stały się przyczyną śmierci jej męża. Takiego zakończenia zagadkowej i tragicznej sprawy Kuppa nikt się nie spodziewał. Z silnych mów cesarza Wilhelma w Essen, Wrocławiu i Zgorzelicach wnoszono powszechnie, że istnieje zamiar skorzystania z tego wypadku w walce z demokratami socjalnymi i czekano z wielkiem zaciekawieniem na proces, w przypuszczeniu że zasiądzie w nim na ławie oskarżonych nietylko redaktor pisma, lecz całe stronnictwo antimonarchiczne.

Nic z tego. Procesu nie będzie, ponieważ, jak powiada prokurator Isenbiel, po śmierci Kruppa nie ma już możności stwierdzenia pod przysięgą, że robione mu zarzuty były niesłuszne; pani Krupp jest przekonana o jego niewinności i nie chodzi jej już, wobec dowodów sympatji otrzymywanych zewsząd, o ukaranie winowajców, a wobec tego interes publiczny nie wymaga już przeprowadzenia procesu. Sposób, w jaki prokurator uzasadnił cofnięcie skargi, jest bardzo niezwykły, bo nielogiczny. Cóż interes publiczny ma wspólnego z przekonaniami i życzeniami pani Krupp? Jeżeli popełniono oszczerstwa i przez nie wtrącono do grobu człowieka niewinnego, jak wyraził się cesarz Wilhelm „z bezpiecznego schroniska redakcyjnego zabito zatrutemi strzałami“ zasłużonego obywatela, to interes publiczny wymaga wyjaśnienia i ukarania winowajców, chociażby nawet wdowa po Kruppie dla miłego spokoju nie chciała rozmazywać tej sprawy.

To też cofnięcie skargi wywołało wielkie zdziwienie w Niemcach, a zdziwienie to ma silny odcień niepokoju w tych organach prasy, które uwzględniają okoliczności, towarzyszące głośnemu wypadkowi.

Między innemi *Berl. Tagbl.* wyraża i uzasadnia obawę, że jeżeli proces, wytoczony *Vorwärtsowi*, miał być aktem oskarżenia przeciw nieprzyjaciołom monarchji w Niemczech, to jego zaniechanie może monarchji zaszkodzić. Pismo berlińskie przypomina, w jaki stanowczy sposób cesarz Wilhelm występował w obronie Kruppa: „Nastąpiły mowy cesarskie w Essen, Wrocławiu, Zgorzelicach — powiada ten wpływowy dziennik — wszystkie przepojone głębokiem oburzeniem na krzewicieli owych niedających się skontrolować wiadomości z obozu socjalno-demokratycznego, odznaczające się namiętnością i tonem, jakiego dawno, dawno już nie słyszano w enuncjacjach publicznych. Tylko w najpierwszych mowach cesarskich, przed 14 laty, można było spotkać się z tak silnymi wybuchami gniewu. Wówczas, jak i dziś, świat był świadkiem wybuchowego temperamentu, siły prawie elementarnej. Wówczas, jak i dziś, pytał się świat zdumiony, czy takie enuncjacje mogą wyjść na dobre ustrojowi monarchicznemu? Wówczas, jak i dziś zrobiono doradcom z najbliższego otoczenia cesarza ciężki i uzasadniony zarzut, że ich uczuciu, odpowiedzialności urzędowej zbywa na potrzebnej sile. W razie przeciwnym, powinni byli zwrócić piastunowi korony uwagę na możliwe skutki niektórych jego postanowień i wielu jego mów publicznych“.

W każdym razie, pisze *B. T.*, po takich enuncjacjach, cofnięcie skargi przez panią Krupp jest bardzo niefortunne. Możnaby bowiem przypuszczać, że w zarzutach, zrobionych Kruppowi, było cokolwiek prawdy... Doradcy cesarscy (hr. Bülow) stanowczo nie spełnili swego obowiązku, który spełnić byli powinni, „choćby nawet z narażeniem swych stanowisk urzędowych“. Dziennik berliński nie wątpi, że sprawa Kruppa będzie poruszona przez demokratów socjalnych w parlamencie przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, a wtedy ujawnią się jej skutki niemiłe.

Tryumf Reszkego.

Paryż 18 grudnia.

Jeżeli zgoła może istnieć coś szykowniejszego, niż opera paryska podczas piątkowego przedstawienia, to chyba tylko .. taż opera podczas próby generalnej. Stało się tu bowiem kwestją, iż tak rzekę, nad szyku, mieć wstęp na próbę generalną. Dobijają się o to muzycy — z zamiłowania, literaci i dziennikarze — z potrzeby, sfery oficjalne — z zawiści dla arystokracji, plutokracja, bo jest *smart* mieć pozory niepłacenia, gdy się płaci na wagę złota; wreszcie dobijają się wszystkie snoby — dla snobizmu.

Uprzejmy bilet p. Reszkego, ofiarujący mi

---

(39)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ

— A gdybyśmy ruszyli przeciw nim, zanim się połączą? — radził pułkownik sztabu.

— I zostawimy za sobą uzbrojone Wogezy!—uśmiechnął się drwiąco Werder.— Musimy ludność przerazić grozą... wieszać, strzelać, palić, aby odstraszyć od łączenia się z bandami *francs tireurs'ów*. To jedyny sposób nie dopuścić tej hołoty francuskiej do Badenu.

— Tak jest... ekscelencja ma zupełną słuszność — potwierdził pułkownik i patrząc na mapę, mówił: Wypracuję dziś jeszcze plan dla poszczególnych oddziałów, wskażę drogi i punkty zborne.

— Dobrze... Pan pułkownik przygotuje mi trzy plany... Trzeba śpiesznie działać.

— Rozumiem, ekscelencjo... chociaż sądzę, że możeby należało zaczekać, póki wiadomość o ukaraniu Landricourt nie rozejdzie się pomiędzy ludnością.

Generał zmarszczył krzaczaste brwi i powiedział tonem gniewnym:

— Landricourt?!... Książę Zasławski zawiódł moje oczekiwanie... Nie mam czasu na żadne zwłoki; mogą nas otoczyć i zamorzyć głodem... Jutro muszą wyruszyć komendy.

— Dziś wygotuję plany.

— Czekam — skinął generał głową.

Pułkownik, schowawszy mapę, skłonił się i wyszedł.

Generał kazał ordynansowi ubrać siebie w płaszcz, przed lustrem przygładził twarde, nastroszone wąsy szpakowate, poprawił nad uchem siwe włosy, nałożył pikelhaubę błyszczącą i powłócząc lewą nogą, wyszedł z pokoju.

Żołnierz, stojący na warcie, zawołał:

— Do broni!

Wybiegła straż, sprezentowała broń; adjutant zbliżył się do idącego zwolna generała, który kiedy niekiedy rzucał surowe spojrzenie na oficerów, ustawiających się półkolem.

Za zbliżeniem się generała oficerowie, prostując się, salutowali.

Ekscelencja oddał niedbały ukłon, spojrzał bacznie na stojących, zatrzymał swój wzrok zimny i badawczy na księciu i rzekł suchym, przenikliwym głosem:

— Wezwałem panów oficerów, aby udzielić o nieprzyjacielu wiadomości, które mnie doszły. Armia francuska pod wodzą Burbakiego, korzystając z tego, że nasze zwycięskie wojska opasały Paryż, zamierza uderzyć na nas. Spodziewam się, że panowie ze zwykłem męstwem i sprawnością spotkacie się z nieprzyjacielem, a Bóg użyczy nam zwycięstwa. Zanim to jednak nastąpi, my, stojący na straży naszego kraju, musimy wpierw oczyścić cały pas pograniczny od band *francs-tireurs'ów*. W tym celu wyruszą jutro trzy komendy. Ilość i jakość żołnierzy, kierunek drogi i naznaczenie dowódców ogłosi dzisiejszy rozkaz. Przypominam panom równocześnie rozkaz kwatery głównej co do *francs-tireurs'ów* i tych, którzy im pomagają materjalnie i moralnie. Rozumiecie, panowie?

Głuchy pomruk przytakiwania był odpowiedzią na zapytanie.

Generał odchrząknął, utkwił swe stalowe, przekrwione oczy w księcia, potarł ręką kontuzjowane kolano i zawołał syczącym głosem:

— Pan podpułkownik książę Karol Zasławski do mnie!

Książę wystąpił ze zwartego półkola, zrobił kilka kroków i stanął przed generałem, który milczał, patrząc badawczo w oczy księcia, a gdy ten ich nie spuszczał, generał rzucił roziskrzone, gniewem spojrzenie na oficerów i zaczął dobitnym głosem:

— Powierzyłem panu podpułkownikowi komendę, spodziewając się, że pan się odznaczysz — wstrzymał się chwilę, odsapnął i mówił wśród panującej ciszy: — Zawiodłem się... Pan nie spełniłeś ściśle i dokładnie swych obowiązków, mimo wyraźnych rozkazów kwatery głównej i moich... — Znów przerwał, wpatrując się w pobladłego księcia ze złośliwym uśmiechem na wąskich, sinawych ustach.

Książę, który na usprawiedliwienie miał jedynie przekonanie swoje, że spełnił obowiązek, oburzony i wzburzony powiedział:

— Rozkazy ekscelencji...

— Cicho! — wrzasnął generał i przez zapomnienie tupnął lewą nogą, przez co odezwał się ból w kolanie. Z małymi buraczkowymi wypiekami na twarzy, patrzał złemi, przekrwionemi oczyma na bezsilny gniew księcia i po dobrej chwili zaczął.

— Zamordowano nam trzydziestu dragonów z oficerem Feldsteinem... zabito sześciu żołnierzy w Landricourt... a pan podpułkownik kazał rozstrzelać tylko siedmnaście osób! To oburzające, zwłaszcza, że oficerowie podwładni panu domagali się surowszych kar! Chcę wierzyć, że pan nie miał zamiaru nie słuchania moich rozkazów. Tłómaczą pana: wiek młody, niedoświadczenie.. no! i zbyteczna czułość serca! — zaśmiał się krótkim, urywanym śmiechem.

Książę drżał i nerwowo ściskał rękojeść pałasza, a generał mówił dalej:

— Należało co najmniej zdziesiątkować całą ludność Landricourt!... Kto ma słabe, kobiece nerwy, powinien w domu siedzieć, nie zaś służyć w wojsku. Piękny mundur i konie nie stanowią jeszcze o dzielności oficera... A teraz, co pan masz na swoje usprawiedliwienie?

Książę z trudnością oddychał, dławiło go oburzenie i po chwili przemówił zdławionym głosem:

— Posłuszny rozkazom ekscelencji, spełniłem obowiązek ściśle i bezwzględnie.

Oczy generała zabłysły złowrogo, białka bardziej się przekrwiły, zaczerwienił się, tylko szrama i blizna na lewym policzku bieliły się i zawołał z pasją:

— Co!? Pan śmiesz mi kłam zadawać!? Podobną paplaninę zostaw pan dla bab i dzieci! Powiedziałem raz, że pan źle spełniłeś swój obowiązek i tak jest i pozostanie... Jedynie ze względu na młodość pana i urodzenie, zastosowałem najmniejszy wymiar kary.

Oczy księcia paliły się taką wściekłą nienawiścią, że generał odstąpił na krok i po chwili dodał z drwiącym uśmiechem:

— Szczęście pana, że oczy nie mówią... Udzieliwszy panu tego łagodnego napomnienia, spodziewam się, że przy najbliższej sposobności będę mógł pana podpułkownika w tem samem gronie pochwalić i postawić za wzór.

Skinął ręką, aby odszedł.

Książę, mimo wysiłków, zachwiał się i niepewnym krokiem wrócił na swe dawne miejsce.

Generał, spoglądając surowo na oficerów rzekł:

— Panowie powinni z tego przykładu korzystać, bo ja nie znam żadnych przywilejów, żadnych względów... Wszystkiem dla mnie jest zasługa osobista i ślepe wykonywanie moich rozkazów!

Zwolna, ruchem leniwym podniósł rękę w górę i skinął głową.

Oficerowie wyprostowani salutowali, a generał, powłócząc lewą nogą, poszedł zwolna do siebie.

Znajomi oficerowie otoczyli księcia, to ściskając z współczuciem jego rękę, to szepcąc słowa przyjaźni. Bojaźliwsi szybko się oddalili w obawie, że generał przez otwarte okno będzie obserwował i zanotuje sobie w pamięci tych oficerów, którzy ujawnią zbyt żywą sympatję dla zganionego.

Książę o tyle się przemógł i oprzytomniał, że zmusiwszy się do uśmiechu, uprzejmie zachowywał się wobec przychylnych objawów, ale wkrótce zaczęły i one go niecierpliwić. Gdy pułkownik dragonów powiedział:

— Taka już natura ekscelencji i najlepiej na takie gniewy machnąć ręką.

Książę, spoglądając po obecnych, rzekł głośno i dobitnie:

— Panie pułkowniku, natura psa każe mu także kąsać, ale to nie powód, aby przyjmować to obojętnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwa fotele „jako sprawozdawcy pism naszych“, pozwolił mi być na takiej nad-próbie w atmosferze nad-s yku. Była to w istocie nad-próba, bo oto „Akademja narodowa muzyki“ raczyła wreszcie wystawić „Pajaców“ Leoncavalla, obsadę zaś stanowili: Jan Reszkę, Delmas i Ackté.

Na wyższej miary zespół sił artystycznych nie może się zdobyć nawet Paryż.

Na sali również co najmniej połowa świetnej publiczności składa się ze znakomitości wszelkich rodzajów. Jest więc sam „mistrz“ Leoncavallo, jest ambasador włoski Tornielli i cała włoska kolonja, księżna Letycja, ks. d'Aoste, świat muzyczny — dalej widzę Sardou, Feydeau, Capusa — cały niemal personal artystów Opery, ministrów Leyguesa, Chaumié — nie brak pana Crozé, szefa protokołu i naturalnie, nie brak barona Rotszylda, szefa miljarderów. Komplet sławy!

Kiedy zaś kurtyna odsłoniła tę wioszczynę włoską i ten cudny tłum, gestykulujący, rozsypujący się, skupiający, buchający śmiechem, rozbawiony — wydało mi się, że naprawdy po raz pierwszy widzę „Pajaców“. Niepodobna wymarzyć sobie pełniejszego życia na scenie, świetniejszych chórów i lepiej wyzyskanego baletu — wszędzie, gdzie akcja dramatu słabnie, balet zapełnia scenę niesłychanym ruchem: bawią się gromady chłopaków w kaszkę, wybuchają kłótnie i bójki, gonią się korowody dziewcząt, przeciągają procesje — poprostu przepych ruchu, stanowiący jakby tło dla przepychu śpiewu chóralnego.

Potem kolejno idą popisy Delmasa i Neddy Ackté. Delmas w prologu jest niezrównany: giętkość głosu i giętkość wyrazu porywają salę, która w ten sposób rozpoczyna wieczór — owacją.

Potem Ackté w roli Neddy stwarza przedziwną postać kokietki-becarki. Nawet głos jej, ten przeczysty głos, zdaje się w kaskadach śmiechu i w trylach mieć jakiś zimny, wężowy połysk. Sala ucztuje i prawie wierzyć nie śmie, o możliwości jeszcze wyższej rozkoszy estetycznej.

A jednak oto Reszke stopniowo jakby gasi dokoła siebie blask tamtych tryumfów. W grze jego i głosie skupia się teraz cała siła dramatu. Niepodobna nawet rozróżnić, gdzie się kończy mistrzowstwo gry, gdzie zaczyna się mistrzowstwo śpiewu. Postać cała, bez zastrzeżeń, bez odróżnień, narzuca się widzowi, skupia na sobie uwagę całej sali i tragizm całej sztuki. Tak głębokie, takie przejmujące ma akcenty proste *recitativo* w tem nieporównanem wykonaniu, że gdyby nawet tylko mówił, toby wszystkim się zdawało, że śpiewa, a kiedy śpiewa — to znów znika wszelki rozdział między śpiewem a życiem. Jest to naprawdę jakiś cud, jakaś przemiana, wcielenie się zupełne dramatu w śpiew.

Nie liczyłem, ile razy wywoływano Reszkego po słynnej arji „Jestem pajacem“ — burza oklasków, gdy raz się zerwała, zaniosła się na długo — i długo Reszke stał pochylony pod tą ulewą entuzjazmu.

Wybrany i wyróżniony z pośród najwybrańszych, oklaskiwany przez najświetniejszą salę najświetniejszej sceny świata — stał tak i świecił tragiczną twarzą Pierrota, jak istny posąg scenicznego tryumfu.

Od Administracji.

„WRZOS“

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

„W GOSCINIE U TURKOW“

wyborną powieść **N. A. Lejkina** w oryginalem tłumaczeniu **Kl. K** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po 60 **halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 23 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 8 R. Pochmurno.

Klub autonomistów. Otrzymujemy następujące pismo: Zapraszam członków sejmowego klubu autonomistów na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w gmachu sejmowym, w sali V. Wojciech Dzieduszycki.

Dyspenza od postu. Konsystorz metropolitalny obrz. łać. wydał następujący okólnik z podpisem ks. arcybiskupa Bilczewskiego: W bieżącym roku przypada uroczystość św. Szczepana w piątek. Ponieważ dla wielu wiernych trudnąby było rzeczą powstrzymać się w tym dniu od potraw mięsnych, dla innych zaś wskutek pomyłki byłaby sposobność do zaniepokojenia sumień, przeto na mocy władzy, udzielonej Nam od Stolicy św. pozwalamy wszystkim wiernym Naszej archidjecezji pożywać w tym dniu potrawy mięsne. Wbni rządcy parafij zechcą niniejszą dyspenzę ogłosić ludowi w czwartą niedzielę adwentu“.

Z politechniki. W *Gazecie lwowskiej* czytamy: Z powodu relegowania słuchacza politechniki Ługowskiego, kursują między publicznością, a nawet przedostają się do dzienników nieprawdziwie, a jednemu z profesorów politechniki wysoce ubliżające wieści. Chcąc położyć tamę insynuacjom, zasięgnęliśmy autentycznych wiadomości i możemy podać następujący faktyczny stan rzeczy:

W czerwcu br. część młodzieży politechnicznej podczas znanego strejku, postanowiła powrócić na wykłady, gdy druga część uchwaliła dalsze podtrzymywanie strejku. Ta też część młodzieży hałasem przeszkadzała wykładom. W skutek tego niesłychanego jeszcze u nas wykroczenia przeciw przepisom akademickim, które było nadto pogwałceniem praw ogólnych, postanowiło grono profesorów wdrożyć śledztwo, celem ukarania winnych. W obec komisji śledczej zeznawali dotyczący profesorowie pod przysięgą służbową, tudzież wezwani słuchacze, o ile do śledztwa się stawili. Wobec nie stawienia się w lipcu pewnej części zawezwanych do śledztwa słuchaczów, przeciągnęła się sprawa dochodzenia dyscyplinarnego aż dotąd. Toż samo dotyczy sprawy Ługowskiego, który dopiero w listopadzie do śledztwa się stawił, a wyrok relegacji jego jest wynikiem śledztwa przeprowadzonego.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie idąc w ślad za wskazówką ministerstwa handlu, pragnąc wzbudzić zamiłowanie uczniów rękodzielniczych, do kształcenia się w obranym zawodzie, postanowiła, urządzić lokalną wystawę prac uczniów tych, którzy są już na ukończeniu nauki swojego rzemiosła, a mogą także bardzo pilni uczniowie, nawet po drugim roku nauki być dopuszczeni do tej wystawy jeśli tego zażądają, jako też i uczenice z zawodu krawieckiego. Przedmioty, jakie będą zrobione przez uczniów różnych rzemiosł na tę wystawę, mają być skromne, zwyczajne, wedle nauki warsztatowej i niekosztowne, a powinne stanowić sztukę wyzwoloną t. zw. „Gesellstück“. Uczniowie za prace znakomite i dobre otrzymają nagrody pieniężne lub medale, majstrowie nagrodzonych uczniów otrzymają także od komitetu wystawowego pisemne uznanie. Majstrowie, których uczniowie mają zamiar wziąć udział w wystawie prac uczniów rękodzielniczych, winni wypełnić przesłane formularze i przedłożyć je izbie rękodzielniczej (w ratuszu II p.) najpóźniej do 15 lutego 1903, gdzie również udzielać się będzie wszelkich objaśnień szczegółowych.

Obchody narodowe. W niedzielę Stowarz. pomocników kancelaryjnych urządziło wieczorek listopadowy. Zagaił go prezes Stow. p. Bunda, poczem dr. Dwernicki wygłosił odczyt „O powstaniu listopadowem“. Po odczycie nastąpiła część wokalno-deklamacyjna. Wieczór zakończył obraz z żywych osób przedstawiający „Polskę w kajdanach“.

W zakładach nauk p. Strzałkowskiej obchodzono uroczystość, ku czci Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego. Uroczystość zagaił prof. Lachowski, poczem uczenice wykonały program uroczystości, złożony ze śpiewów i deklamacji, gry na fortepianie i żywych obrazów. Po uroczystości odbyła się loteryjka fantowa, która przyniosła dochodu 180 koron; z tego przeznaczono 100 koron dla Macierzy polskiej w Cieszynie, 80 koron na kolumnę Mickiewicza we Lwowie.

„Gwiazdka“. W salach miejskiego Towarzystwa strzeleckiego odbyła się w niedzielę „Gwiazdka“, urządzona przez panie i panny z rodzin konceptowych urzędników namiestnictwa dla dziatwy niestałych sług w namestnictwie zatrudnionych — Z inicjatywy panny Anny Lidlówny, córki wiceprezydenta namiestnictwa, a przy gorliwym współudziale panny Leonji Mauthnerównej, oraz panny Korzeniowskiej, panie i panny z rodzin urzędników namiestnictwa przez szereg tygodni pracowały nad uszyciem ciepłych ubrań dla biednej dziatwy sług i przygotowaniem dla nich „Gwiazdki“. Trudno opisać radość i uciechę, gdy o godzinie 6 wieczorem wpuszczono dziatwę na wielką salę kasyna strzeleckiego, w pośrodku której wznosiło się wspaniałe „Boże drzewko“, a żarzące się setkami świec i obwieszone upominkami! Dziatwa nie posiadała się z radości i zachwytu. Radca namiestnictwa p. Ignacy Korzeniowski w imieniu komitetu przemówił do dziatwy i do jej rodziców, wyjaśniając im w pięknych i serdecznych słowach podniosłe znaczenie świąt Bożego Narodzenia, oraz przewodnią myśl uroczystości. Następnie panie rozdawały każdemu maleństwu przygotowane dlań podarki t. j., ciepłe ubranie, przybory szkolne, książki, łakocie, zabawki i t. d. Jedna z dziewczynek i jeden z chłopaków dla wyrażenia wdzięczności pięknie deklamowali. Dzieci obdarowanych było 67.

Obchód rocznicy styczniowej. Pod przewodnictwem p. Edwarda Machana odbyło się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie ściślejszego komitetu dla obchodu 40-tej rocznicy powstania styczniowego. Po dość ożywionej dyskusji zgodzono się na następujący program obchodu: W dniu 21 stycznia odbędą się nabożeństwa żałobne w dwu katedrach: łacińskiej i ormiańskiej i w świątyni izraelickiej. Po nabożeństwie zebranie delegatów stowarzyszeń i publiczności w sali ratuszowej i odczyt o powstaniu styczniowem. Komitet ściślejszy ma jeszcze zadecydować o pochodzie na cmentarz i złożeniu wieńców na grobach powstańców. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Wieczorem dnia 22 stycznia zebranie towarzyskie uczestników powstania; w tym samym dniu odbędą się po przedmieściach odczyty o powstaniu styczniowem, które wygłosi młodzież akademicka. W oktawę odbędą się nabożeństwa żałobne za poległych w powstaniu.

Dla ubogich. Bank hipoteczny we Lwowie złożył w prezydjum magistratu do dyspozycji prezydenta z okazji zbliżających się świąt i zmiany roku dla miejskich ubogich kwotę dwieście (200) koron. — Za ten hojny dar składa prezydent dyrekcji Banku hipotecznego podziękowanie.

W drugi dzień świąt urządza, ku uweseleniu Lwowian, p. Gustaw Fiszer jeszcze jeden wieczór humorystyczny, w sali „Sokoła“. Program, w którym p. Fiszer wystąpi, będzie *par excellence* świąteczny, złożą się nań bowiem same prawie nowości. I tak ujrzeliśmy obrazek z życia myśliwskiego „Dlaczego pan Jan się nie ożenił?“. „Maksio Wasserstrahl w służbie wojskowej“. „Pożar w małem miasteczku“. Prócz tych rzeczy, któreby już same na wieczór wystarczyły, przyjdzie na scenę „Sokoła“, na ogólne żądanie, raz jeszcze „Szulerka kawiarniana“; przyjdzie też i biedny pan „Herz Pechvogel w kawiarni“ i świetna Sienkiewiczowska „Sabałowa bajka“, w niezrównanej interpretacji Fiszera. Oczywiście nikt nie wątpi, że sala „Sokoła“, jak zwykle, zapełni się po brzegi, tak jak i na poprzednich wieczorach.

Teatr ludowy przygotowuje na święta wiele nowości mianowicie: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, wodewil ze śpiewami. — W roli Bertranda wystąpi p. J. Solnicki, który pierwszym występem w „Biednej dziewczynie“ zjednał sobie ogólną sympatję. W drugi dzień będą wystawione „Dziady“ Adama Mickiewicza w przeróbce St. Wyspiańskiego. Rzecz ta nigdy we Lwowie nie grana, a w krakowskim teatrze powtarzano ją 40 razy z ogromnem powodzeniem. Przeróbka Wyspiańskiego obejmuje 7 obrazów. Po południu powtórzoną zostanie, nigdy nie schodząca z repertuaru „Królowa Przedmieścia“ i „Na Łyczakowie“.

W interesie prawdy. Niektóre pisma lwowskie doniosły o ucieczce niejakiego p. O., urzędnika namiestnictwa, który zgrywając się w karty, narobił długów, a nie mając możności ich spłaty, znikł ze Lwowa. Pisma te, donosząc o fakcie, niestety prawdziwym, dodały, że p. O. zgrywał się w karty w Kasynie narodowem. Otóż, jak się z kompetentnego i zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy, twierdzenie takie jest pozbawione podstawy, bo w Kasynie narodowem, skutkiem interwencji namiestnika, gra hazardowa już od szeregu lat nie jest dopuszczoną.

W aresztach miejskich mieściło się w piątek, tj. w dniu awantur tych internowanych, którzy czekają na wyszupasowanie, nie trzystu aresztantów, jak to doniósł jeden z dzienników, lecz pięćdziesięciu dwóch, a wczoraj liczba ta spadła do 33. Jest to w aresztach miejskich stan przeciętny. Jeżeli zaś jest czyjąś winą długie przetrzymywanie w aresztach miejskich „kandydatów“ do wyszupasowania, to wina ta ciąży raczej na starostwach i małomiasteczkowych magistratach, które ociężale lub wykrętnie załatwiają odnośne zapytania, co do przynależności. O niedomaganiach w tym kierunku w magistratach małomiasteczkowych pisaliśmy właśnie tymi dniami i wykazaliśmy na przykładzie, że magistraty małomiasteczkowe poprostu naciągają nową ustawę o swojszczyźnie. Dobrze jeszcze, gdy na prośbę magistratu lwowskiego, odnośne starostwo z urzędu zbada faktyczny stan sprawy, — niestety jednak i w tym kierunku są liczne braki. Oto dlaczego siedzą ludzie w aresztach miejskich nietylko tygodniami, ale i miesiącami.

Policja pruska na Górnym Śląsku. Na postępowanie władz policyjnych na Śląsku, znane już ze sprawy redaktora Hoffmanna, nowe światło rzuca rozprawa sądowa, jaka się rozegrała świeżo w Bytomiu. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Bąk, właściciel dorożek, pod zarzutem oporu władzy, obrazy urzędnika w służbie i skandalicznego zachowania się w miejscu publicznem. Bąk w dniu 6 października b. r. przybył na dworzec kolei w Bytomiu, ażeby czekać na gości z nadchodzącego pociągu. Młody i niespokojny koń nie chciał ustać na miejscu. Bąk przeto kilkakrotnie objeżdżał placyk przed dworcem dla uspokojenia konia. Znajdujący się podówczas na stacji urzędnik policji Grätsch, kazał odjechać dorożkarzowi do miasta, czego tenże nie chciał usłuchać. Wobec tego Grätsch rozkazał pomocnikowi swemu zatrzymać konia za cugle, a podczas szarpania się, powóz tak się przechylił, że Bąk spadł z kozła w błoto. Grätsch przyaresztował wtedy Bąka i założył mu kajdany, pomimo, że dorożkarz oświadczył, iż dobrowolnie uda się na policję. Przez ożywione ulice, w biały dzień, prowadzono Bąka, wymyślając mu i bijąc go do tego stopnia, że został dość ciężko pokaleczony. Świadkowie tej sceny, wyrażali głośno oburzenie swoje. Wskutek tego zajścia wytoczone zostały dwie sprawy: z powództwa Grätscha o opór władzy i z powództwa Bąka o pobicie i okaleczenie. Pierwsza z tych spraw już się rozegrała i 10 świadków wykazało zupełną niewinność Bąka. Jedynym świadkiem obciążającym był policjant Grätsch.

Pisma śląskie, a za niemi berlińskie, powołując się na ten i na analogiczny wypadek z redaktorem Hoffmannem, domagają się poruszenia tej sprawy w parlamencie i oczyszczenia natychmiastowego władz policyjnych na Śląsku z ludzi, którzy nie odpowiadają swemu zadaniu.

Pogrzeb ś. p. profesora Sobierańskiego w Warszawie. Liczne grono młodzieży uniwersyteckiej i życzliwych oddało onegdaj w południe ostatnią posługę zwłokom śp. Wacława Sobierańskiego, doktora medycyny i filozofji, profesora uniwersytetu lwowskiego, zmarłego we Lwowie w 41 roku życia. Zwłoki przywieziono pod t. zw. rampę żałobną, skąd też odbyło się wyprowadzenie, z wagonu, przybranego na ten obchód żałobny kirem i otoczonego krzewami. Kryjącą śmiertelne szczątki czarną trumnę zdobiło też mnóstwo kwiatów i wieńców. Po krótkich modłach zwłoki wynieśli do karawanu studenci uniwersytetu; złożono je na czterokonnym wozie żałobnym i okryto wieńcami. Pochód żałobny poprowadził ks. Markowicz. U bram cmentarza Powązkowskiego młodzież wzięła na barki zwłoki zasłużonego profesora i poniosła do miejsca wiecznego spoczynku, w grobie rodzinnym.

Ś. p. profesor Krafft-Ebing, zmarły wczoraj w Gracu, głośny psychjatra, urodził się w roku 1840 w Manheimie; studja odbywał w Heidelbergu i Zurychu, następnie w roku 1864 był lekarzem w szpitalu dla obłąkanych w Ilmenau. Po wojnie prusko-francuskiej, w której brał udział jako lekarz polowy, kierował Krafft-Ebing stacją elektro-terapeutyczną dla chorych i rannych żołnierzy, poczem powołano go do Strassburga (1872) na katedrę psychjatrji. W roku 1873 powołano go na stanowisko dyrektora styryjskiego zakładu dla obłąkanych, oraz profesora psychjatrji w Gracu. W roku 1889 został profesorem zwyczajnym psychjatrji i chorób nerwowych w Wiedniu.

Zajście na dworze saskim. Następczyni tronu saskiego, o której ucieczce doniosły poranne telegramy, zwie się Ludwika Antonina Marja i jest córką W. księcia toskańskiego Ferdynanda IV i Alicji księżnej Parmy. Liczy lat 32 a od roku 1891 jest żoną saskiego następcy tronu i matką 3 dzieci. Powodem opuszczenia dworu i domu małżeńskiego, ma być podobno stosunek księcia z pewną aktorką.

Tragiczny zgon defraudanta. Przed kilku dniami donieśliśmy o przejechaniu przez pociąg w Rydze pewnego młodego człowieka i woźnicy, którzy nieostrożnie wpadli na pociąg kolei. Śmierć tego młodzieńca naprowadziła na ślad defraudacji. W sprawie tej piszą pisma wiedeńskie: „W syzrańskim oddziale banku państwa, w wydziale przekazów, pracował od kilku lat młodzieniec N. W początku bm., uzyskawszy urlop, wyjechał on do swoich krewnych, do Rewla. Nie upłynął tydzień, gdy w Wilnie na przejeździe kolejowym, wśród miasta, pociąg przejechał ekstrapocztę i jadących nią nieznanego młodzieńca i pocztyljona. Po sprawdzeniu okazało się, iż młodzieńcem tym jest właśnie ów N., przy którym znaleziono 5000 rs. gotówką i pewną ilość czystych blankietów przekazowych. Zarządzono śledztwo i niebawem wykryto, iż młodzieniec ów wykradł pewną ilość blankietów przekazowych, że na jednym z nich podrobił przekaz na 35 000 rubli na wileński oddział banku państwa i sumę tę podniósł na kilka godzin przed tragicznym zgonem. Z pieniądzmi temi zamierzał uciec za granicę, obawiając się jednak ucieczki koleją, chciał dojechać do granicy końmi. Pocztyljon za suty napiwek upił się przed wyjazdem i wpadł z ekstrapocztą pod pociąg, powodując śmierć własną i nieszczęśliwego zbiega.“

Wypadek na ślizgawce. Donoszą z Insbruku, że student teologji, 22-letni hr. Auvernas, ślizgając się, upadł na lód tak nieszczęśliwie, że na miejscu umarł.

Z kraju.

Przemyśl. (*Proces o szpiegostwo*). Dnia 17 stycznia 1903 rozpocznie się tu rozprawa przeciw Antoniemu Burghardtowi, właścicielowi młyna i byłemu inspektorowi policji miejskiej w Starym Samborze i Janowi Lewkowiczowi, kelnerowi, tudzież Mendlowi Brückowi i Judzie Leibie 2 im. Fleschmanowi, przemysłowcom, z zbrodnię szpiegostwa, a przeciw dwom ostatnim, także o zbrodnię oszustwa. Nadto odpowiadają wszyscy czterej za zdrodnię uwiedzenia żołnierza do naruszenia obowiązku służby wojskowej. Józefa Burghardtowa, żona Antoniego Burghardta wreszcie, odpowiada jako współwinna w zbrodni oszustwa. Pierwsi czterej oskarżeni pozostają w areszcie śledczym. Do rozprawy powołano 18 świadków.

Stanisławów. (*Poranek Mickiewiczowski*). Młodzież gimnazjalna urządziła w piątek dnia 19 b. m. uroczysty poranek w teatrze, ku czci Adama Mickiewicza, wobec zaproszonej publiczności, ze sfer rodzicielskich się składającej. Występujących uczniów żywo oklaskiwano.

Żółkiew. (*10 lecie „Sokoła“*). W sobotę obchodził tutejszy „Sokół“ dziesiątą rocznicę swego założenia. W ciągu tego czasu rozwinął on się zna komicie i liczy już 105 druhów. Uroczysty wieczór zagaił wiceprezes „Sokoła“ p. Opieński ciepłą przemową, poczem nastąpiły ćwiczenia pod kierunkiem p. Janikowskiego, które dowiodły, iż ćwiczący nabyli znacznej wprawy i rutyny w ruchach i biegłości w sztuce gimnastycznej. Miły dla oka widok przedstawiała grupa panien ćwiczących, oraz dzieci płci obojga, żwawo gimnastykujących, w czem znowu zasługa nauczycielki, p. Chęcińskiej, której prezes „Sokoła“ wręczył bukiet. Po raz pierwszy na wieczorku tym wystąpiła publicznie, niedawno zorganizowana, orkiestra „Sokoła“ i wystąpieniem onegdajszem dobry zrobiła początek.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Wspólny opłatek** w Stowarzyszeniu „Gwiazda“, odbędzie się w niedzielę dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 2 w południe, na który wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

* **„Głos rolniczy“** wychodzący od dwóch lat w Tarnowie nie ustaje w gorliwości zyskiwania współpracowników fachowych dla każdej gałęzi gospodarczej, których poznanie naszym rolnikom jest niezbędnie potrzebne. W piśmie tem znajdujemy popularne pouczenia z rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pasiecznictwa, hodowli bydła, drobiu, królików gołębi itd. A każdy numer ozdobiony rycinami zwierząt domowych drobiu, roślin i maszyn gospodarczych.

Artykuły pisane tak przystępnie, że może z nich korzystać każdy laik, a zarazem tyle w nich treści, że i każdy fachowy znajdzie w nich przypomnienie tego, co w pamięci mogło mu się łatwo zatrzeć.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca dla śp. Wiktorji Rylskiej, złożyła p. Wanda Jarzymowska na przytulisko Brata Alberta 6 koron.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Teofila Ulenieckiego, złożył dr. Obtułowicz do rąk Brata Alberta 6 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Jutro w środę z powodu Wigilji Bożego Narodzenia, teatr zamknięty.

We czwartek popołudniu o godzinie 3½ (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Śpiący rycerze“, fantastyczne widowisko w 5 odsłonach Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna“, operetka.

W piątek popołudniu o godzinie 3½ „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład J. Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna“, operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Lekcja tańców“, operetka w 3 aktach Seweryna Bersona.

W poniedziałek po raz pierwszy „Dług honorowy“, komedja w 3 aktach przez Zygmunta Przybylskiego. Rozpocznie „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza. Debiut panny Wandy Orbitówny w roli Margerity.

We wtorek „Słodka dziewczyna“, operetka.

W środę (na zakończenie starego roku) przedstawienie sylwestrowe „Rok 1902“, przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 23 grudnia, koncert symfoniczny.

We czwartek, 25 grudnia, koncert popularny, na rzecz funduszu doraźnej pomocy dla członków orkiestry Filharmonji. Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka“; 2. Grieg: Suita „Peer Gynt“; 3. Verdi: Solo z przygrywki do 4 aktu op. „Trawiata“, odegra W. Huml. II. 1. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser“; 2. a) Rubinstein: „Torreador i Andaluza“; b) Liadow: „Grająca tabakierka“; 3. Solo na wiolonczelę, odegra Fr. Szmmek. III. 1. Liszt: Rapsodja nr. 2; 2. Bizet: Uwertura do op. „Carmen“.

W piątek, 26 grudnia, koncert popularny, ze współudziałem tow. „Chóru akademickiego“. Program: I. 1. Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru“; 2. Wagner: Dwie przygrywki do op. „Lohengrin“; 3. Jan Gall: Kolędy, odśpiewa „Chór akademicki“ II. 1. Verdi: Potpouri z op. „Aida“; 2. a) Czajkowski: Walc z op. „Eugenjusz Onegin“; b) Chopin: Walc; 3. Massenet: „Sceny alzackie“. (W niedzielę wieczorem). III. 1. Moniuszko: Mazur z op. „Halka“; 2. Eilenberg: „Zmiana warty“.

„Nowi ojcowie miasta“. Taki tytuł nosi bardzo ładnie się prezentująca książka, w której p. Emwin zamknął sylwetki nowo wybranych w tym roku radnych miasta Lwowa. Jakkolwiek według brzmienia karty tytułowej, mają to być „zdjęcia migawkowe“, to są one jednak bardzo nawet dokładnemi charakterystykami nowych rajców miejskich, podanemi ze sporą dozą wykwintnego humoru. Pod względem formy, wydawnictwo „Nowych ojców miasta“, jest w całem tego słowa znaczeniu, europejskie; winiety stylowe, oczywiście secesyjne, bo dziś nie wolno inaczej, ale ładne i w wybornie dobranych kolorach. Każdą sylwetkę radnego „zdobi“ podobizna, z fotografji zdjęta, aby braki szczegółu w sylwecie, dopełnił sobie czytelnik z portretu, jeżeli mu „migawkowego“ zdjęcia za mało. Kartę tytułową zdobi artystycznie rzucona winieta, ołówka znanego zaszczytnie artysty malarza, profesora Rybkowskiego. Wydawnictwo to cieszy się — jak się dowiadujemy — wcale dużem powodzeniem.

Karty widokowe z kieszonką na opłatek wigilijny obmyślił p. Z. Korosteński, redaktor *Dźwigni*. Nowość to rzeczywiście praktyczna. Nie każdy ma teraz czas na pisanie listów, a przesyłanie krewnym i znajomym opłatka wigilijnego w liście, kosztuje 10 hal., podczas gdy przy przesyłce opłatka kartką z kieszonką, opłaca się tylko 3 hal. jako porto. Nadto karty widokowe z kieszonką zawierają też życzenia świąteczne lub noworoczne i mogą być przesyłane zarówno przed świętami, jakoteż po świętach Bożego Narodzenia. Dla nowości tej postarano się o ochronę ustawową. Kartki widokowe z kieszonką mogą też służyć do przesyłania innych drobnych oznak symbolicznych, jak n. p. zasuszone kwiaty, włosy do medaljonika i t. p. Nabywać można te kartki po 6 hal. w trafikach, sklepach papierowych lub galanteryjnych, a w większej ilości zamawiać można w redakcji *Dźwigni*, Lwów, ulica Sykstuska l. 31.

Nowe pismo ludowe zaczęło wychodzić we Lwowie, pod redakcją p. Piotra Panka. Nazywa się *Ojczyzna* i jest tygodnikiem ilustrowanym. Numer okazowy, który nadesłano nam dzisiaj, zawiera artykuł programowy, którego przewodnią myślą jest praca nad szerzeniem poczucia jedności narodowej, bez względu na kordony i odmienne stosunki polityczne poszczególnych dzielnic Polski. Narzekając na zbyt wielką liczbę stronnictw w Galicji, redakcja zaznacza potrzebę współdziałania wszystkich obozów w sprawach narodowych. Broniąc praw ludu, *Ojczyzna* przyrzeka zwracać główną uwagę na rozwój samorządu w powiecie i gminie. Wogóle program nie zajmuje żadnego ze stanowisk istniejących frakcyj ludowych i stara się wynaleźć ze wszystkiemi styczną na gruncie uświadomienia narodowego.

Artykuły okazowego numeru zastosowano ściśle do powyższego programu. Są tu uwagi o emigracji, o wychodźctwie żydów, przegląd spraw polskich we wszystkich trzech zaborach, korespondencje z kraju, pogadanka o rolnictwie i t. p. Jest nawet piękna reprodukcja obrazu z katedry wileńskiej, przedstawiająca Matkę Boską, w otoczeniu wszystkich świętych polskich. Papier ładny, format poręczny.

Są jednak i braki, które radzimy usunąć w interesie sprawy. Pierwszy: to brak dziennikarskiego temperamentu. Dla sfer szerokich trzeba pisać żywo, barwnie, argumentować silnie, a popularnie; tymczasem artykuły *Ojczyzny*, bardzo rozumne — to dobrze, ale — nudne i ckliwe, — co już źle. Przytem język literacki, zwroty trudne dla szerokich mas do zrozumienia, świadczą, że piszą je ludzie, niewątpliwie lud miłujący, ale nieświadomi jego specjalnych pojęć i sposobu myślenia, nie żyjący z nim, nie umiejący do niego przemawiać. Braki te mogą stanowić o przyszłości pożytecznego przedsiębiorstwa i dlatego zwracamy na nie uwagę wydawców.

Prenumerata *Ojczyzny* wynosi rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Adres redakcji: Lwów, Chorążczyzna 12.

Ryszard Strauss

(*Wyjątek z odczytu Adolfa Chybińskiego, członka „międzynarodowego Tow. dla badania muzyki“*).

W początkach przyszłego miesiąca ma dyrygować dwoma koncertami Filharmonji lwowskiej Ryszard Strauss. Jest to jeden z najwybitniejszych talentów muzycznych XIX wieku, muzyk, który ideały Berlioza, Liszta i Wagnera zjednoczył i na nowe pchnął drogi. Urodził się w Monachjum 11 czerwca 1864 i tam ukończył gimnazjum, poczem uczęszczał na uniwersytet. Od roku 1875 do 1880 odbywał pod kierunkiem nadwornego kapelmistrza Meyera gruntowne studja nad harmonią, kontrapunktem i instrumentacją. W roku 1885 zaangażował go Bülow do swej orkiestry w Meiningen, jako muzycznego dyrektora (w 21 roku życia), a gdy sam Bülow ustąpił ze stanowiska nadwornego dyrygenta w Meiningen, Strauss został jego następcą. Jeżeli Bülow wykształcił Straussa pod względem pojmowania różnych stylów w dyrygowaniu, w imię tej zasady, którą R. Wagner wyłożył w swem piśmie „O dyrygowaniu“, to „ducha muzyki przyszłości“ tchnął w niego znakomity, a zmarły w r. 1894 muzyk Aleksander Ritter, mąż siostrzenicy R. Wagnera. Lata 1885 i 1886 były dla Straussa czasem przełomowym, w którym jak mówi krytyk Urban „Strauss pożegnał dawnych bogów, aby popłynąć do innego kraju“. W r. 1886 tworzy słynną symfoniczną fantazję „z Włoch“. W tej kompozycji stał się Strauss zupełnie muzykiem programowym.

Od roku 1886 do 1889 zajmował Strauss stanowisko nadwornego kapelmistrza w Monachjum, a od r. 1889 do 1894 w Weimarze, od 1894 do 1898 powtórnie w Monachjum, a od r. 1898 jest w Berlinie nadwornym kapelmistrzem i dyrektorem orkiestry „Tonkünstlervereinu“, organizując koncerty, w których nie kieruje się żadną, wrogą innym muzykom, polityką. Znamiennym faktem jest, że gdy Paderewskiego „Manru“ poczęto bojkotować na scenach niemieckich, Strauss wcielił dwa najpiękniejsze ustępy tego dramatu muzycznego do repertuaru swej orkiestry.

Po symfonicznej fantazji „Z Włoch“ napisał poemat symfoniczny „Makbet“, potem „Don Juan“, w którym pod względem bogactwa fantazji stanął u szczytu. Następny poemat symfoniczny „Tod und Verklärung“, jest obrazem tragedji duszy konającego człowieka, któremu w chwili śmierci cofa się fala życia, przywodząc na myśl wszystkie wspomnienia. Z następnych utworów Straussa, odznaczają się wielką siłą „Till Eulenspiegel“, „Don Kichot“, „Zarathustra“, „Heldenleben“, potem dramat muzyczny „Feuersnot“ (op. 50), niejako mleczny brat „Meistersingerów“.

Ryszard Strauss liczy obecnie lat 38 i jest w pełni rozwoju swej twórczości. Jako dyrygent na wskroś oryginalny, jest prawdziwym mistrzem. W koncertach Filharmonji dyrygować będzie po za utworami Beethowena i Wagnera,

następującymi własnymi: „Don Juan“, „Feuersnot“ i „Tod und Verklärung“. Koncerty te odbędą się dniach 3go i 5go stycznia 1903.

Ankieta
w sprawie nauczania propedeutyki filozoficznej w gimnazjach.

Na posiedzeniu II-giem p. przewodniczący reasumuje myśli wyrażone w dyskusji i poddaje wnioski, które się wyłoniły pod głosowanie. Wynik głosowania był następujący:

1 Wniosek prof. Sabata (w I-szem półroczu VII-mej klasy z psychologji nauka poznania w II. półroczu logika; VIII. klasa rekapitulacja psychologji w VII-mej o uczuciach i dążeniach), odrzucono wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

2. Za zmianą następstwa obu propedeutyk (psychologja w VII-mej, logika w VIII mej klasie) oświadczyło się 5 przeciwko również 5 głosom. Nadto jeden z członków ankiety (prof. Twardowski) oświadczył się w zasadzie przeciw proponowanej zmianie z tym dodatkiem, że nie wyklucza zaprowadzenia zmiany tej na próbę w kilku zakładach.

3. Jednomyślnie zgodzono się na to, że nowy podręcznik logiki, ma być napisany oryginalnie, oraz uznano za pożądane, aby ten sam autor napisał także i psychologję.

4. Uchwalono nie powoływać w życie osobnej komisji dla ułożenia programu podręcznika.

Wyniki nader obszernej dyskusji, przeprowadzonej na posiedzeniach II-gim i III-ciem w sprawie układu podręcznika samego, skrystalizowały się w następujących tezach przyjętych przez ankietę:

a) Książka ma być wolna od formalizmu logicznego, uwzględniać najnowsze wyniki badań psychologicznych nad procesami myślenia, nie popadając jednak w tak zw. psychologizm.

b) Wiadomości konieczne z psychologji mają poprzedzić naukę logiki.

c) Zagadnień metafizycznych nie uwzględniać w logice wcale, a w psychologji tylko o tyle, o ile to konieczne.

d) Książka ma być napisana zwięźle, przystępnie, stać na wysokości nauki i liczyć się z czasem wyznaczonym dla tego przedmiotu.

e) Książka ma podać jasne pojęcia zasadniczych sposobów badania naukowego, ilustrowane przykładami nauk wykładanych w gimnazjum.

f) Historyczny rys z powstania i rozwoju nauki logiki i psychologji należy podać krótko i przygodnie w tekście, a nie w formie wstępu lub zakończenia.

g) Wydanie odrębnej Chrestomatji, zawierającej wyjątki traktatów filozoficznych (Platona, Cicerona, św. Augustyna, Kartezjusza z nowszych przedewszystkiem angielskich i francuskich) jest pożądanem.

Co do psychologji zgodzono się, że książkę Lukasa Lindnera z pewnemi zmianami można uważać za właściwą. Na wniosek prof Twardowskiego uchwalono: Ograniczyć wiadomości fizjologiczne do tego, co może istotnie przyczynić się do wyjaśnienia i zrozumienia zjawisk psychicznych i ich wzajemnego stosunku. Natomiast uwzględnić należy zasadnicze prawa życia psychicznego, jak prawo assocjacji, wprawę stępienia nawyknienia itd.

Posiedzenie trzecie dnia 20 grudnia b. r. wypełniła dyskusja nad punktem III cim porządku dziennego: Jak przysposobić nauczycieli nkwalifikowanych do nauki propedeutyki filozoficznej?

Z dyskji na ten temat przeprowadzonej, wyłoniły się następujące wnioski jednomyślnie przyjęte:

Ankieta wyraża życzenie:

a) aby rada szkolna krajowa rozpisując konkursy na posady profesorów matematyki (fizyki) i filologji klasycznej, dodawała, że pierwszeństwo będą mieli kandydaci z kwalifikacją z propedeutyki filozoficznej;

b) aby rada szkolna krajowa postarała się jak najrychlej o stworzenie dwóch stypendjów dla uczniów uniwersytetu we Lwowie i Krakowie, którzy zobowiązaliby się składać egzamin nauczycielski z propedeutyki filozoficznej;

c) W sprawie urządzenia kursów wakacyjnych dla nauczycieli propedeutyki, wyraża ankieta przekonanie, że kursa takie są potrzebne i prosi radę szkolną krajową, aby weszła w tej mierze w porozumienie z uniwersytetami krajowymi;

d) w sprawie dalszego kształcenia nauczycieli tego przedmiotu wyraża ankieta życzenie, by rada szkolna krajowa wysełała ukwalifikowane siły nauczycielskie, celem dalszego kształcenia do wzorowych instytutów psychologicznych w Austrji i zagranicę (Grac, Berlin, Kopenhaga, Paryż)

Zamykając obrady, p. wiceprezydent złożył serdeczne podziękowanie członkom ankiety za żywy i gorliwy udział w obradach, które niewątpliwie przyczynią się do tego, by tak ważną naukę, wydobyć z zastoju, w jakim się obecnie znajduje.

Imieniem członków ankiety prof. dr. Straszewski wyraził najgoręsze podziękowanie p. wiceprezydentowi i radzie szkolnej, że tą ważną, a tak zaniedbaną sprawą gorąco się zajęła. Członkowie ankiety wyjdą wszyscy stąd z pewną otuchą i większą zachętą do pracy, aby poziom tej nauki podnieść. Ze swej strony specjalnie dziękuje p. wiceprezydentowi, że zwrócił uwagę na jego broszurę w tym przedmiocie i że wskutek tego myśli w niej poruszone, tak szybki sprowadziły skutek. Gdyby każda myśl, każda krytyka powodowała tak szybkie następstwa, to chęć do pracy w każdymby wzrosła i spotężniała.

Budowa dróg wodnych.

Wydział krajowy zwrócił się do delegatów swoich do rady przybocznej w sprawie budowy kanałów: pp. A. Górskiego, dra W. Kozłowskiego i dra Rapoporta z prośbą o zażądanie na najbliższem posiedzeniu rady, aby jak najrychlej udzielono wydziałowi kraj. projekt trasy kanałów galicyjskich, celem umożliwienia wydziałowi kraj. nawiązania rokowań ze stronami interesowanemi co do pokrycia 11½% datku krajowego i przedłożenia sejmowi stawy krajowej. Zarazem zwrócił wydział kraj. uwagę delegatów na memorjał ministra handlu, zawierający program budowy kanałów w latach 1904—1912 i rozdział funduszów na poszczególne drogi, który to program wprawdzie postanawia rozpoczęcie w tym perjodzie budowy kanału Kraków-Dunaj-Odra, ale nie jego zakończenie i z ogólnej na ten perjod kwoty 185.718.000 kor. przeznacza na budowę tego kanału tylko 30,000.000 kor.; zamiast wypadających z obliczenia stosunkowego 50,142 672 kor. Dlatego wydział kraj. prosi delegatów o wywarcie wpływu na radę przyboczną i poczynienie starań o zapewnienie, aby droga wodna, łącząca Kraków z Wiedniem przez Ostrawę stanowczo w perjodzie 1904—1912 została wykończoną. Tej samej treści pismo wystosował wydział kraj. także do ministra Piętaka, prezesa Jaworskiego i posła Merunowicza.

Nowe banknoty 1000 koronowe.

Z dniem 2 stycznia 1903 rozpocznie bank austrjacko-węgierski wydawać w swoich zakładach głównych we Wiedniu i w Budapeszcie jakoteż we wszystkich filjach, banknoty 1000 koronowe z datą 2 stycznia 1902 Obecnie w obiegu będące banknoty po 1000 zlr. wal. austr. z datą 1 maja 1880 zostają wycofane z obiegu i ściągnięte.

Zakłady główne banku austrjacko-węgierskiego jakoteż filje przyjmować będą banknoty po 1000 zlr. w. a. z datą 1 maja 1880, przy wpłatach i do wymiany do 30 czerwca 1904. Od 1 lipca do 31 grudnia 1904 przyjmować będą te banknoty, tak przy wypłatach jakoteż do wymiany, tylko zakłady główne banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie, natomiast wszystkie filje banku, tylko do wymiany. Począwszy od dnia 1 stycznia 1905 wycofanych z obiegu banknotów po 1000 zlr. w. austr. z datą 1 maja 1880, banku austrjacko-węgierskiego, nie będzie się przyjmywać przy wpłatach, tak, że ostateczny termin do ściągnięcia tych banknotów przypadnie na 31 grudnia 1904. Od tego terminu przyjmywać będą te banknoty tylko zakłady główne banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie, i to wyłącznie do wymiany.

Po 31 grudnia 1910 gaśnie obowiązek banku austrjacko-węgierskiego wykupna, jakoteż wymiany banknotów po 1000 zlr. w. austr. z datą 1 maja 1880 (art. 89 statutów).

Nowe te banknoty wydane są na papierze bez znaków wodnych, są koloru niebieskiego i mają 185 mm szerokości, a 120 mm wysokości. Napisy i rysunki, jak zwyczajnie na banknotach. Tekst po jednej stronie niemiecki, po drugiej węgierski.

Sprawa Humbertów.

Pomimo, że w takim mrowisku międzynarodowem, jak Paryż, sensacje wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym — to jednak żadna może ze spraw, rozdmuchiwanych przez prasę do rozmiarów ogromnych, nie była w istocie tak nieprawdopodobną, jak sprawa Humbertów, o których aresztowaniu doniósł nam telegram.

Pod koniec kwietnia rb. najpierw paryskie wydanie *New York Heralda*, a za niem wszystkie dzienniki francuskie doniosły o tajemniczej kasie ogniotrwałej, znajdującej się w posiadaniu małżonków Humbertów, ludzi bardzo bogatych, w której miało znajdować się sto miljonów franków, nietykalnych z powodu zastrzeżenia, zawartego w testamencie pewnego oryginała.

Ciekawi reporterzy oblegli natychmiast wspaniały pałac Humbertów przy Avenue de la Grande Armée i dowiedzieli się tam szczegółów następujących:

Dnia 6 września 1877 roku miał umrzeć w Nizzy niejaki Henryk Robert Crawford, pozostawiając testament, mocą którego cały majątek swój, wynoszący sto miljonów fr. w papierach procentowych francuskich, zapisał pani Teresie Humbertowej, wówczas jeszcze pannie d'Aurignac.

W kilka miesięcy potem zjawili się rzekomo do panny d'Aurignac dwaj panowie i oświadczyli, że są bratankami zmarłego Crawforda, przedstawili jakoby inny testament, którego mocą p. Teresa d'Aurignac miała otrzymać rentę dożywotnią w sumie 30.000 fr. miesięcznie, kapitał zaś miał być podzielony na trzy części. Jednocześnie jednak mieli oświadczyć owi bracia, że ze względu na to, iż są bardzo bogaci osobiście, nie będą nalegali na wykonanie testamentu, jeżeli p. Humbertowa zgodzi się na ustną wolę Henryka Roberta, który miał podobno żądać, aby jeden z jego bratanków ożenił się z siostrą p. Humbertowej, panną Marją d'Aurignac. Humbertowa odpowiedziała na to, że siostra jej jest małoletnia, wobec czego bracia Crawfordowie zgodzili się poczekać, ale pod warunkiem zabezpieczenia spadku.

Kupiono więc ogromną kasę ogniotrwałą, ulokowano ją w domu Humbertów, przyczem zapieczętowano w niej cały majątek stumiljonowy.

Minęło lat kilka. Panna Marja d'Aurignac doszła tymczasem do pełnoletności i odmówiła wyjścia za mąż, za któregokolwiek z Crawfordów. Na tej podstawie powstał cały szereg procesów. Ponieważ jednak żyć trzeba, Humbertowie przeto pożyczali na rachunek zakwestjonowanego spadku znaczne sumy.

Ma się rozumieć, że prasa zaopatrzyła to opowiadanie w komentarze. Zwłaszcza podejrzaną wydawała się jej owa kasa tajemnicza, której nikomu otworzyć nie wolno. Zaniepokojeni tem dłużnicy Humbertów postanowili w końcu zażądać otworzenia kasy przez władze sądowe.

Sąd zgodził się na to, władze przybyły d. 9 maja br. do pałacu Humbertów.

Okazało się, że pałac jest zamknięty. Ślusarz przywołany otworzył drzwi. Humbertów nie można było odszukać, bez nich więc otworzono kasę i znaleziono w niej — parę guzików.

Zapanowała wrzawa niesłychana. Całe legjony dłużników zaczęły się zjawiać ze wszystkich stron Francji, bajeczne wprost szczegóły powychodziły na jaw.

Tak np. okazało się, że Humbertowie potrafili zaciągnąć pożyczki na rachunek rzekomego spadku, nietylko u najpierwszych bankierów paryskich, ale nawet w Banku francuskim. Okazało się dalej, że bracia Crawfordowie wcale nie istnieli... Sprytni jednak małżonkowie zdołali wprowadzić w błąd w przeciągu lat 25 wszystkie władze sądowe we Francji, a suma długów, zaciągniętych przez nich na fikcyjny spadek, dosięgła olbrzymiej liczby 65 miljonów franków.

Tymczasem Humbertowie z córką Ewą, oraz bratem Humbertowej, Romanem d'Aurignacem, znikli bez śladu. Policja francuska poszukiwała ich we wszystkich częściach świata, nie przypuszczając nawet że ukryli się niemal pod jej bokiem, w Hiszpanji, gdzie dopiero teraz ich ujęto.

* * *

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Paryż 23 grudnia. Według doniesień z Madrytu, pani Humbert zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie i nie traci nawet humoru. Córka jej Ewa jest ciężko chora na serce i okazuje przygnębienie. Mężczyźni z rodziny Humbertów rozmieszczeni są osobno po celach więziennych. Fryderyk Humbert jest niespokojny i chodzi w zamyśleniu po celi tam i napowrót. Od czasu do czasu siada i pisze listy. D'Aurignac jest od początku uwięzienia w różowym humorze i bezustannie dowcipkuje. Jadło dostarczają Humbertom z pierwszorzędnej restauracji na koszt ambasady francuskiej w Madrycie.

Skandal na dworze saskim.

(*Telegramy własne „Dzien. Pol.“*)

Salcburg 23 grudnia. Dnia 15 grudnia przybyła następczyni tronu saskiego do Salcburga i wśród gorących podziękowań wręczyła drowi Münnichowi, który leczył jej męża, gdy na polowaniu złamał nogę, I-szą klasę orderu Albrechta z koroną.

Następnie z bratem swym, arcyks. Leopoldem wyjechała do Szwarcarji, lub Francji.

W rodzinie dworu toskańskiego, z którego księżna pochodzi, wywołało to wielkie wzburzenie. Urząd marszałkowski udał się do tutejszych dzienników z prośbą, aby nie zamieszczały o tym fakcie żadnych wiadomości, póki nie otrzymają urzędowych informacyj.

Dresdner Journal doniósł tylko, że księżna wyjechała do Salcburga. Wiadomość ta, chociaż była podana w tej, nic nie znaczącej formie, wywołała wielką sensację, gdyż wszystkim było wiadomem, że królewicz jest chory i leży w łóżku.

Rodzice księżnej robili wszelkie starania, aby skłonić księżną do jak najrychlejszego powrotu, ale usiłowania te spełzły na niczem, tembardziej, że arcyksiążę Leopold stanął po stronie siostry.

Przyszło do gwałtownych scen w rodzinie, których skutkiem było to, że arcyksiążę i księżna potajemnie zniknęli z Salcburga.

Berlin 23 grudnia: *Local Anzeiger* donosi, że rolę w tej aferze grał nauczyciel języka francuskiego dzieci królowicza.

Dnia 2 grudnia został usunięty z posady. Dnia 19 grudnia udała się księżna do Salcburga, gdzie się spotkała z tym nauczycielem. Gdy rodzina księżnej dowiedziała się o tem, czyniła starania, aby ją nakłonić do powrotu. Usiłowania te spełzły na niczem, a księżna uciekła do Genewy. Rodzina odkryła jej pobyt w Genewie i tu dalej usiłowała namówić księżnę do powrotu, księżna atoli zniknęła z Genewy i udała się nie niewiadomo dokąd.

Drezno 23 grudnia. Wiadomość o ucieczce księżnej wywołała tu wielkie wzburzenie, choć nie była niespodzianką, gdyż wszystkim wiadomem było, że pożycie jej z mężem nie było najlepsze. W każdym razie jednak sam fakt przeraził nawet tych, którzy dokładnie znali stan rzeczy.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Nowy Jork 23 grudnia. Urzędowo donoszą, że prezydent Roosevelt do zamknięcia godzin urzędowych w dniu wczorajszym nie otrzymał formalnej prośby, aby objął urząd sędziego rozjemczego w zatargu wenezuelskim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Święta cesarskie.

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz odjechał dzisiaj o godz. 7 min. 45 rano do Wallsee.

Choroba ks. Stablewskiego.

Berlin 23 grudnia. *Germania* otrzymała telegram, iż ks arcybiskup Stablewski ciężko zachorował.

Nowy prezydent Haïti.

Port au Prince 23 grudnia. Parlament obrał prezydentem repnbliki Haïti generała Norda.

Z izby sądowej.

Kraków 23 grudnia. Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna wskutek odwołania, wniesionego przez obrońcę karnego p. Filimowskiego, od wyroku sądu powiatowego, którym zasądzono go na 10 dni aresztu względnie 100 kor. grzywny za obrazę honoru prof dra Żuławskiego, właściciela zakładu leczniczego dla umysłowo chorych, któremu zarzucił, że „więzi zdrowych, morduje chorych“ i „jest mordercą“.

Trybunał zatwierdził wyrok pierwszego sędziego.

Nowe defraudacje.

Wiedeń 23 grudnia. Prokurzysta tutejszej firmy Fischer został aresztowany, jako podejrzany o zdefraudowanie 200 000 koron. — Właściciel fabryki w Märisch Schönau Kohl, umknął, narobiwszy oszukańczych długów na pół miljona koron.

Strejki.

Szczakowa 23 grudnia. Strejk robotników w kopalni węgla w Borach zakończył się i wszyscy strejkujący w liczbie 300 powrócili do wczoraj wieczorem do pracy. Robotnicy pracujący na zewnątrz kopalni nie strejkowali.

Stambuł 23 grudnia. Ze strony urzędowej tureckiej zapewniają, że zaniechanie oddania salw w dniu imienin cara tylko z tego powodu nastąpiło, iż proch zamókł. Salwy te oddano wczoraj, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

Śmierć na piecu. Dozorca domu pod l. 22 a) na Bogdanówce, miał w jednej, z swej pieczy oddanych, a stojącej pustką ubikacyj, piec piekarski, z którego dwojaki robił użytek. Po pierwsze wynajmował go na pieczenie chleba i bułek, a po drugie, wierzch jego wynajmował bezdomnym włóczęgom, jako nocne legowisko. Tak samo było i przedwczoraj. Na ciepły jeszcze piec, „sprowadzili się“ wieczorem do spania dwaj mężczyźni, niejaki Tomasz Jubek i drugi, staruszek około 70-letni, niewiadomego nazwiska. Noc całą spali na ciepłym piecu obaj znakomicie, rano napili się wódki, zmówili jeszcze wspólnie koronkę i rozestali się. Jubek poszedł do miasta, staruszek zaś został na piecu dalej mówiąc, że „porządnie“ wyspać się musi. W południe wczoraj, przyszło kilka kumoszek, aby upiec świąteczne strucle. Napaliły w piecu, włożyły ciasto do pieca i gawędząc czekały dopieczenia się jego, gdy uczuły nagle silny swąd.

Ciekawe kobiecięta zarządziły rewizję izby i znalazły na piecu leżące bez ruchu zwłoki staruszka. Biedaczysko widocznie zaczadził się na śmierć na piecu Lewa noga biedaka, która przypadkiem dotykała do blaszanej rury pieca, upiekła się zupełnie. Śledztwo sądowe w toku, wątpimy jednak, czy i w jakim stopniu znajdą się winni śmierci staruszka.

Rozmaitości.

Choroba szkła. Angielskie pismo *Lancet* stwierdza, iż szkło nietylko w pewnym stopniu ulega rozpuszczającym własnościom wody, ale, że prócz tego obecnie podpada pewnej chorobie. Zauważono mianowicie, że wśród okien katedry jorskiej wybuchła jakby „epidemja“. W istocie trzeba było odmienić kilka szyb w budynku, pochodzących z XIII. i XIV. stulecia, w celu powstrzymania rozwoju „choroby“. Zaraza zdaje się być grzybkiem, ale w jaki sposób działa na szkło, nie jest dokładnie wiadomem. Szkło wydaje się być stoczonem do takiego stopnia, iż za najlżejszem tknięciem rozpada się; jednocześnie zmniejsza się znacznie jego przejrzystość, jednem słowem, własności jego stopniowo znikają. Widocznie zachodzi tutaj jakieś działanie chemiczne, którego przyczyną może być ów specjalny, powyżej wzmiankowany grzybek. Znane są żywe organizmy, pochłaniające krzemiany. Kilka lat temu zwrócono uwagę na pewne bakterje, rozkładające najtwardszy nawet cement. Stopniowe kruszenie cementu w zbiornikach wody zawdzięczamy działaniu niezliczonych mikro organizmów. Pierwotnie sądzono, iż jest to sprawa kwasu węglowego i innych substancyj obecnych w wodzie. Pod działaniem bakteryj, cement powoli zmienia się w miękki ił.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 grudnia.

(*fr.*) Ogłoszony właśnie bilans handlu zagranicznego Austro Węgier za listopad br., wykazujący nadwyżkę eksportu nad import przeszło 30 miljonów koron, wywarł w sferach giełdowych bardzo dobre wrażenie. Dodatnio oddziaływa także nadzieja, że rozpoczynające się tymi dniami ponowne rokowania między obu prezesami gabinetów, przecież doprowadzą do jakiegoś porozumienia w sprawie odnowienia ugody. Zapotrzebowanie gotówki z powodu końca roku zaczyna się zwiększać. Onegdaj zeskontował bank austro-węgierski weksli za 9 miljonów koron. Bardzo ożywiona spekulacja wytwarza się obecnie w losach sureckich

— **Wiedeń** 23 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 86 do 7·87, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 — do 7 01, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 50 do 6·51; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 23 grudnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·76 do 7 77; żyto na kwiecień od 6 74 do 6·75, owies na kwiecień od 6·2 do 6 22 kukurydza na maj od 5 77 do 5 78; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran Usposobienie spokojne. Wypogadza się.

Wiedeń 23 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m 45). Marki 117 12 Renta majowa 101 35 Węg. renta koronowa 97 80 Akcje austr. zakł. kred. 678 50 Akcje węg. zakł. kred. 715 50 Akcje Anglobanku 268 50 Akcje Unionbanku 532 — Akcje Bankvereinu 448 50 Akcje Länderbanku 396 — Akcje kolei państw. 671 25 Lombardy 63·50 Akcje kolei Elbethal 454 0 Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 369 — Akcje Rima Muranji 469 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1460, Losy tureckie 111 50 Ruble 252·75 Usposobienie silne.

Berlin 23 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 212 10, Towarz dyskontowe 189 75 Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. M. Ponińska z Krakowa. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. Hr. Z. Zamoyski z Krakowa. A Lenkiewicz z Rosji. J. Michałowska z Podola ros. P. Korewicki z Wiednia. A. Gosiewski z Przeworska. M. Werlienneber z Czerniowiec. J. Górski z Podola ros. W. Lipkowski z Podola ros W. Zangfelder z Budapesztu

HOTEL EUROPEJSKI. Konsul W. Stanek z Liwerpolu. K. Romański z Uładówki. M. Karsaicki z Rosji. J. Biedermann z Trembowli. K. Krzyżanowski z Kijowa J. Szumpeter z Buska. M. Wilczyńska z Łańcuta. Dr. J. Hałpern z Starożyńca. M. Borzyński z Burzan. Dr. J. Doryk ze Stanisławowa.

NEKROLOGJA.

†

Lojziu

najukochańszy synek

Jana i Teresy Niedzielskich

usnął w Panu po krótkich cierpieniach, dnia 22 go grudnia br. w 3-ciej wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 24 grudnia o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 123 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 23 grudnia 1902.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt drukarni Pillera i Ski we Lwowie.

L. 3021. 1389

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla linji kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie, rozpisuje dostawę progów kolejowych dla szlaku Sambor-granica węgierska tejże linji z terminem wnoszenia ofert do 20 stycznia 1903, 12-tej godziny w południe.

Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska" z dni 22, 23 i 24 b. m., nadmienia się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy, udziela c. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12:14, gdzie są także do nabycia formularze na oferty, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawiane być mają.

C. k. Kierownictwo budowy
dla linji kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska.

(Przedruk nie będzie płacony)

L. 801/1902
pres.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej miasta Krakowa z dnia 4-go grudnia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego** w IX. klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2000 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę winni wnieść podania do Prezydjum Magistratu i wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane,
3. że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 21 marca 1873 r. l. 37 Dz. u. p.,
4. że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę szpitalną i wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni, oraz podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do 15 stycznia 1903 r.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa

dnia 15 grudnia 1902 r. 1388

J. Friedlein, prezydent miasta.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.